



# ŁODZIANIN

## ORGAN P.P.S.

### PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

Redakcja i Administracja: Łódź—Al. Kościuszki Nr. 29 tel. 100-99  
Redaktor przyjmuje od godz. 17—19 Rękopisów nie zwraca się. Administracja  
czynna od godz. 9 do 18 i od 17 do 19. Konto w Banku Spółem, oddział w Łodzi 40  
Wydawca, Łódzki O.K.R. P.P.S. Redaktor  
Wincenty STAWIŃSKI

Rok XXII — № 129  
Wtorek 9 Maja 1939  
Cena numeru 10 gr.

Warunki prenumeraty w Łodzi z odosłaniem do domu zł. 2.50 mie-  
sięcznie, na prowincji zł. 3. za zmianę adresu gr. 50 Cena ogłoszeń: Za wiersz  
1 milimetry przez jedną szpaltę (na stronie 6 szpalt) w tekście gr. 50. zwy-  
czajnie gr. 40. Nekrologi do 100 mm. gr. 20, powyżej 100 mm gr. 30.  
Drobno za wyraz gr. 15 Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada.

## Włochy zadeklarowały się ostatecznie za Niemcami a przeciw Polsce Niemiecko-włoska gra polityczna

### Ciekawe kulisy rozmów min. Ciano z min. Ribbentropem w Mediolanie

Zapowiedź zawarcia formalnego sojuszu wojskowego pomiędzy Włochami i Niemcami w bliżej nie określonej przyszłości nie wywołało i oczywiście nie mogło wywołać większego wrażenia w Londynie, Paryżu i Waszyngtonie. Oś Berlin — Rzym uważana jest od dawna przez wszystkich za spółkę polityczną i wojskową, to też nawet zawarcie formalnego sojuszu nie zmieniłoby nic w obecnej sytuacji. Tymczasem — jak się okazało — nie zawarto nawet żadnego paktu, tylko szumnie ogłoszono, że obaj godni sobie spółnicy postanowili (za tydzień czy za 3 lata) zawrzeć sojusz wojskowy. Korespondent rzymski „Kuriera Warszawskiego” słusznie zwraca uwagę, że w normalnych warunkach nie zdarzyło się jeszcze nigdy, by jakiegokolwiek państwo, — przygotowujące się do zawarcia paktu wojskowego, rozpowszechniało wawczasu na cały świat swoje zamierzenia.

Wobec cywilizacji. (Przypomnieć tu można p. Ansaldo, iż w marcu ub. roku podczas wizyty min. Becka w Rzymie, solennie zapewniał, iż Włochy uważają Bałtyk za sferę wpływów polskich). W dalszym ciągu publicyści pisze, iż „każdy z partnerów osi realizuje samodzielnie swe zadania i nie zobowiązuje się ściśle do popierania drugiego, lecz stara się tylko ułatwić mu drogę. Tylko jeden wypadek istnieje, gdy solidarność państw jest ściśta i totalna, a mianowicie wtedy, gdy przeciwko jednemu z państw osi lub obu państwom prowadzona jest „polityka okrażenia”, albo też przygotowania do wojny ideologicznej. W takim wypadku oba państwa gotowe są walczyć razem ramię przy ramieniu, aż do końca, gdyż wiedzą doskonale, że klęska jednego z partnerów byłaby również katastrofą dla drugiego”.

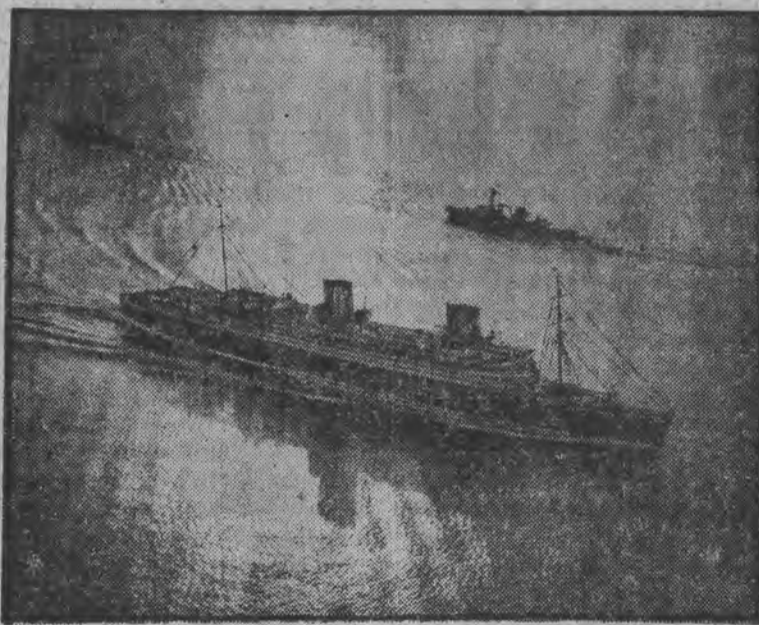
W ten sposób tłumaczy „Il Tele-  
graf” niedojście na razie do skutku wzmocnienia osi przez układ wojskowy.  
Następnie dziennik odsłania temat rozmów mediolańskich, ujmując je w szereg punktów, a mianowicie: 1) rewindykacje włoskie, 2) systematyzacja sprawy albańskiej i Bałkanów, 3) wspólny interes obu państw, wymagający spójności wewnętrznej i siły Jugosławii (punkt ten oznacza ustępstwo Niemiec dla Włoch, które nie życzyłyby sobie mieć jakichś nowych partnerów na Adriatyku), 4) żądania Niemiec pod adresem Polski.  
„Spotkanie ministrów — kończy Ansaldo — nie doprowadziło do żadnej wspólnej decyzji, która mogłaby przyspieszyć bieg wypad-

ków zawiązujących niebezpieczeństwo dla pokoju europejskiego. Od wrotnie...“  
**POŁOWICZNY SUKCES RIBBENTROPA**  
Według niemożliwych do skontrolowania pogłosek, krążących wśród obserwatorów zagranicznych, min. v. Ribbentrop przybył do Mediolanu z propozycją zawarcia z Włochami sojuszu wojskowego, wykazującego, iż po ostatnich oświadczeniach prem. Chamberlaina i prem. Daladier'a o najzupełniejszej solidarności reżysywej trójki Warszawa — Londyn — Paryż, Niemcy mogą jedynie odpowiedzieć również jakimś sojuszem wojskowym. Z tych względów wraz z min. v. Ribbentropem

przybył do Włoch szef wydziału prawnego niemieckiego M. S. Z. dr Butz.  
Ogłoszony komunikat był kompromisem między stanowiskiem Włoch i naciskiem Berlina.  
**GLUPAWE BREDNIE BERLINA**  
Jeśli wierzyć niemieckim czynnikom inspirowanym, to ogłoszenie sojuszu niemiecko - włoskiego wstrząsnęło posadami świata. Demokracje Zachodu zdrzętały, bo odtąd — jak oświadcza pod adresem niemieckiego czytelnika pierwszy komentarz prasowy, „oś przeszła do czynów”. Wybiła godzina Niemiec i Włoch, a oś ogłasza wobec Europy, której nie wolno nigdy więcej nosić oblicza wersalskiego, swój program pokojowy. „Pax Germanica” i „Pax Romana” obejmować będą cały świat.  
Ludność niemiecka utrzymana jest przez prasę pod wrażeniem, że siła osi wzrosła obecnie niebywale i że nie nie potrafi się jej oprzeć.

tości zapowiedziano zawarcie sojuszu w nieokreślonej przyszłości.  
**CO MÓWIĄ W PARYŻU?**  
Wiadomość o zamiarze formalnego paktu wojskowego i politycznego między Włochami i Niemcami, nie wywołała w Paryżu większego wrażenia, ani nie stanowiła też zaskoczenia. Pierwsze uwagi po czynione na ten temat w kołach zbliżonych do Quai d'Orsay wykazują, że fakt ten w istocie rzeczy niezego nie zmienia i nie wnosi żadnych nowych elementów do europejskiego układu sił. Zapowiedź sojuszu włosko - niemieckiego, który już w rzeczywistości istniał, jest tylko demonstracją, mającą upoklić solidarność osi Rzym — Berlin i zaprzeczyć uporczywym pogłoskom o różnicy zdań między tymi stolicami. Zarazem zaś gest ten stanowi odpowiedź osi na sformułowanie angielsko - francusko - polskiego systemu bezpieczeństwa oraz wprowadzenie obowiązku służby wojskowej w Anglii.  
We francuskim świecie politycznym uważa się przy tym wyniki rozmów mediolańskich za nowe wzmocnienie pozycji Rzeszy wobec Włoch i sprawowanie całkowitej hegemonii Berlina nad Rzymem. Włochy deklarują się bowiem tym sposobem ostatecznie po stronie Niemiec w kwestii polskiej, gdy nie tylko ich tradycyjna przyjaźń z Polską, ale i najbardziej oczywiste interesy temu się przeciwstawiały.

## Eskadry niemieckie w portach hiszpańskich



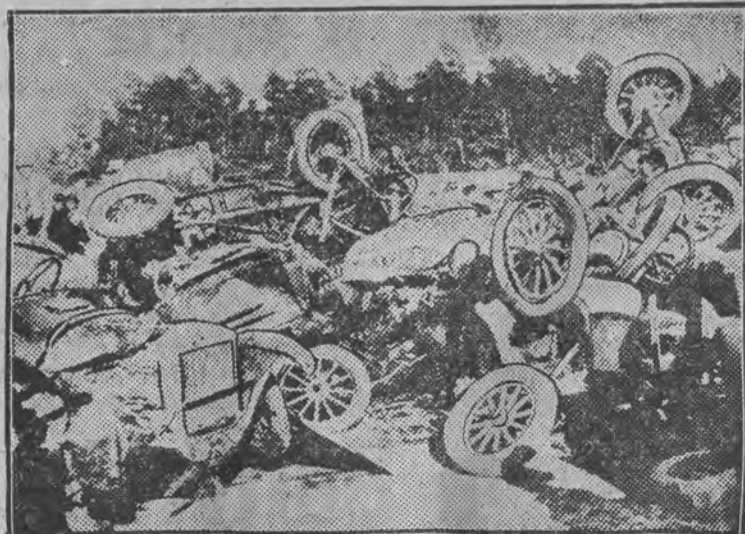
FLOTA NIEMIECKA NA ATLANTYKU.

Eskadra niemiecka przybyła do portów Galicji w Hiszpanii pancernik „Deutschland” zarzucił kotwicę w porcie Vigo. 22 okręty, w tym 9 łodzi podwodnych stanęło w Ferol. Krażownik „Leipzig” znajduje się w Pontevedra. 6 kontrotorpedowców stoi w Villa Garcia de Arosa. Na cześć załóg okrętów niemieckich, władze hiszpańskie urządziły przyjęcia.

## Flota niemiecka na manewrach w Skagerraku

Po raz pierwszy od czasów wojny światowej flota niemiecka odbywa manewry w Skagerraku w pobliżu Jutlandii. W manewrach biorą udział 32 okręty wojenne różnych rodzajów oraz siły lotnicze.

## 18 aut zderzyło się z szybkością 100 mil na godzinę



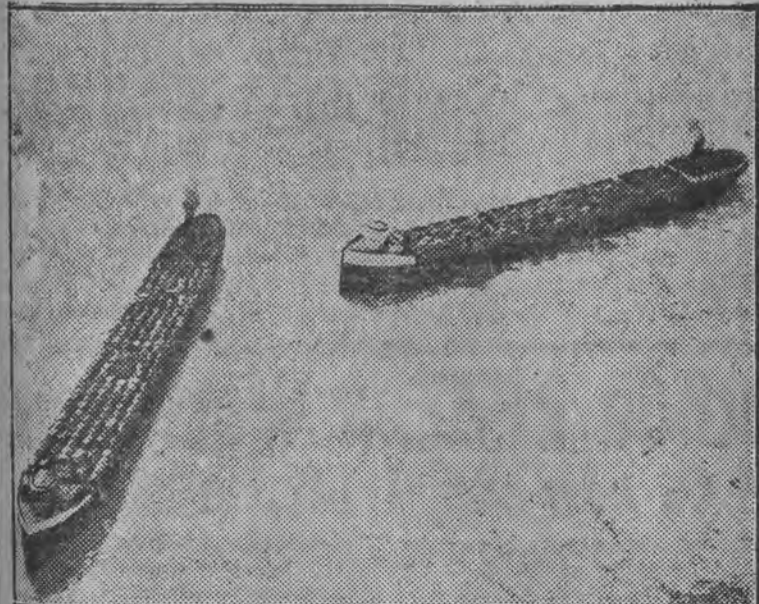
W Kalifornii na torze w Santo Rosa w czasie zawodów automobilowych 18 aut jadących z szybkością 100 mil na godzinę zderzyło się. Zdjęcie nasze przedstawia widok toru w chwili po zderzeniu.

## Likwidacja Litwinowa

Portrety Litwinowa, które do soboty wisiały w komisariacie spraw zagranicznych ZSSR, zostały usunięte. Portrety nowego kierownika jeszcze nie zostały zawieszono. Przypomnieć należy, że por-

trety Jeżowa po usunięciu go ze stanowiska ludowego komisarza spraw wewnętrznych wisiały w urzędach sowieckich przez kilka miesięcy. (PAT).

## Okręty uwięzione w lodach



Dwa okręty amerykańskie zostały uwięzione w lodach o 5 dni od Buffalo. Dopiero łamacze lodów wydobły parowce z opresji.

## Wybory niedzielne Pierwsze wiadomości

W niedzielę ubiegłą odbyły się wybory samorządowe w dalszym szeregu miast. Przytaczamy pierwsze wiadomości, jeszcze nie ostateczne. Po otrzymaniu sprawozdań dokładnych, uzupełnimy te pierwsze wiadomości odrazu. Red.

W STRYJU lista P. P. S. i Klasowych Związków Zawodowych uzyskała 5 mandatów; lista „Ozonowo” - endecka — 17 mandatów, listy ukraińskie — 2 mandaty, listy żydowskie — 8 mandatów.  
W OPOCZNIE (woj. łódzkie) —

lista P. P. S. — 4 mandaty, Str. Narodowe — 4 mandaty, O. Z. N. — 6 mandatów, listy żydowskie — 2 mandaty.

W SULEJÓWIE PPS. — 5 mandatów, Str. Narodowe — 5 mandatów, OZN. — 1 mandat, listy żydowskie — 3 mandaty, lista „bezparyjna” — 2 mandaty.

W ŚWISŁOCZY (woj. białostockie) — PPS. — 1 mandat, O. Z. N. — 3 mandaty, „tutejsi” — 2 mandaty, listy żydowskie — 5 mandatów, lista białoruska — 1 mandat.

# Przeciwstawienie osi Berlin-Rzym

## Pakt polityczno-wojskowy Włoch i Niemiec

Po zakończeniu rozmów włosko-niemieckich w Mediolanie ogłoszony został następujący komunikat urzędowy:  
 W czasie rozmów, jakie minister spr. zagr. Italii hr. Ciano i minister spr. zagr. Rzeszy v. Ribbentrop odbyli w dniach 6 i 7 maja w Mediolanie, obecna ogólna sytuacja polityczna była przedmiotem ważnego badania.  
 Stwierdzono ponownie całkowitą zgodność poglądów obu Rządów i postanowiono USTALIĆ OSTATECZNIE STOSUNKI OBU PAŃSTW OSI W SPOBÓB FORMALNY W PAKCIE POLITYCZNYM I WOJSKOWYM.  
 Italia i Rzesza są przekonane, że w ten sposób przyczyniają się skutecznie do zapewnienia pokoju w Europie.  
 (PAT)

Agencja Stefani podaje: Przewidywane na niedzielę rano drugie posiedzenie konferencji włosko-niemieckiej, nie odbyło się, ponieważ tematy do dyskusji zostały w całości zbadane w rozmowie sobotniej.

Min. Ribbentrop wraz z małżonką zwiędził Mediolan, przyczem fałszywi zorganizowali na ich cześć manifestację wykrzykującą na cześć Niemiec narodowo-socjalistycznych i Włoch faszystowskich.

Obaj ministrowie spraw zagranicznych spotkali się ponownie około godz. 13 m. 30 na śniadaniu, w którym wzięli również udział członkowie obu delegacji oraz dyktarze faszystowskie.

Agencja Havasa stwierdza, iż korespondenci dzienników niemieckich podkreślają, że reakcja tłumów na ulicach Mediolanu nie była entuzjastyczna.

### CO MÓWIĄ DYPLOMACI ZAGRANICZNI W BERLINIE

Chociaż pakt zawarty w Mediolanie nazywają w Berlinie wydarzeniem „o największym znaczeniu politycznym”, nie zmienia on

nic w dotychczasowej sytuacji. W dziedzinie politycznej związane są Niemcy z Włochami paktem antykominternowskim, w dziedzinie zaś wojskowej nie stanowi żadnej tajemnicy współpraca na terenie Hiszpanii. Poza tym przypomnieć należy mowę min. Ciano, w której po okresie monarchijskim uczynił rewelację o spotkaniu, jakie w gorących dniach końca września nastąpiło między szefami armii niemieckiej i włoskiej.

To też opublikowany z dużym rozgłosem pakt uważany jest w istniejącej sytuacji przede wszystkim za manewr polityczny i odpowiedź na politykę mocarstw zachodnich.

„Montag” rozwodzi się na marginesie tego paktu na temat niemieckiego i włoskiego „Lebensraum”. Zabór Czech „oznacza początek zabezpieczenia Lebensraum niemieckiego”. Włosi zaś „zabezpieczyli znaczną część morza Śródziemnego, jako swój „Lebensraum” przez wojnę abisyńską i okupację Albanii.

Prasa niemiecka dotąd nie podała do wiadomości czytelników niemieckich informacji z Ankarę, mówiących o umowie turecko-angielskiej oraz odmowie Japonii za warcia sojuszu z Osią.

WŁOCHY  
 PODPORZĄDKOWANE

Z kół angielskiego M. S. Z. podkreśla się, że polityka włoska straciła swą samodzielność i zmuszona jest podporządkować się interesom niemieckim. Zawarcie formalnego sojuszu przez oba kraje posiada bowiem jedynie wartość propagandową dla Niemiec na użytek wewnętrzny. Hitler chce w ten sposób odciągnąć Niemców od odpowiedzialności udzielonej przez ministra Becka oraz przekonać własne społeczeństwo, że skutecznie rozbiła „politykę okrążania Niemiec”.

## Coraz nieprzyzwoitszy ton prasy niemieckiej wobec Polski

Dzienniki niemieckie zajmują się wciąż jeszcze w artykułach wstępnych przemówieniem min. Becka. O ile w sobotę jeszcze ton prasy niemieckiej był powściągliwy i starał się operować swolstwami „argumentami”, o tyle w niedzielę pełno w artykułach niemieckich obraźliwych zwrotów pod adresem Polski.

# Atak chiński na Kanton

## Walki na przedmieściach — Walki w Kiang-Si — Japońskie pogroźki wobec Francji i Anglii

Według wiadomości nadesłanych z Hongkongu walki wojsk japońskich z chińskimi w pobliżu Kantonu toczą się w dalszym ciągu. Przed kilkoma dniami komunikaty głównej kwatery japońskiej stwierdziły, że wojska japońskie rozpoczęły natarcie celem rozbięcia sił dywizji chińskich, znajdujących się w odległości 30 km od Kantonu. W niedzielę ze źródeł chińskich nadeszły wiadomości, że wojska chińskie znajdują się na przedmieściach Kantonu. Walki trwają. Japończycy wystali na zagrożony odcinek posiłki. (PAT).

Pod Nan-Czang (stolica prowincji Kiang-si) wywiązała się zacięta walka.

Wojska chińskie otoczyły miasto a następnie dworzec kolejowy znajdujący się na przedmieściu. Pomimo kilkakrotnie powtarzanych ataków, Japończycy nie zdo-

### ATAK NA KONCESJE

Japońskie władze wojskowe w Tientsinie ogłosiły odezwę, głoszącą, że koncesje francuska i brytyjska w Tientsinie powinny zniknąć. Lada dzień stanie się koniecznością zlikwidowanie tego anarchizmu, istniejącego w Tientsinie, gdzie mocarstwa obce utrzymują koncesje, które są oznamami eksterytorialności i miejscem postoju wojsk.

### SYTUACJA W STOLICY

W Czung-King dementują wiadomości jakoby Rząd chiński opuścił miasteczko Czung-King na skutek częstego bombardowania tego miasta przez Japończyków w ciągu ostatniego tygodnia, które spowodowało zupełne zniszczenie dwóch dzielnic. Liczba ofiar ataków lotniczych dochodzi do 5 tys. osób. W ciągu trzech ostatnich dni polowa ludności cywilnej została z miasta ewakuowana. Ewakuacja odbyła się spokojnie i w porządku, pomimo zatorów na drogach i rzecze.

### Odezwa twierdzi, że „elementy rozkładowe”, komunistyczne i antyjapońskie znalazły azyl w tych koncesjach i uczyniły z nich bazy swej terrorystycznej działalności.

Odezwa oskarża władze koncesyjne o akty „bepośrednio wrogie” Japonii przez „ochronianie terrorystów”. O ile nie zmienia one swego stanowiska, armia japońska będzie zmuszona powziąć zarządzenia, jakie uzna za potrzebne dla swej obrony i utrzymania pokoju i ładu. (PAT).

## Znakomity gość opuścił Rumunię

W niedzielę z rana min. Gafencu złożył wizytę gen. Weygand. O godz. 10 gen. Weygand opu-

ścił Bukareszt, żegnany na dworcu przez ambasadora francuskiego Thierry, podsekretarza stanu w minist. obrony narodowej gen. Mihail oraz szereg osobistości z rumuńskiego świata politycznego i wojskowego. (PAT.)

## Przed „defiladą zwycięstwa” w Madrycie

W Madrycie 700 saperów pracuje dzień i noc nad budową trybun, pylonów i bram triumfalnych, wystawianych na trasie, którą maszerować będą wojska w dniu defilady zwycięstwa w Madrycie. Roboty mają być zakończone do 10 maja.

### Gafencu zadowolony

Minister spr. zagr. Gafencu, który w sobotę wieczorem powrócił do Bukaresztu, oświadczył dziennikarzom, iż jest zadowolony z wyników swej podróży do stolicy europejskich. (PAT.)

Rumuński minister spraw zagranicznych Gafencu przybędzie do Stambułu 17 maja. (PAT.)

## Exposé Mołotowa 25 b. m.

Według opinii moskiewskich kół politycznych, głównymi punktami porządku dziennego 3-ciej sesji Najwyższej Rady ZSRR, zwołanej na 25 b. m. będzie uchwalenie budżetu na rok bieżący oraz exposé Mołotowa, które oczekiwane jest w Moskwie z wielkim zainteresowaniem. (PAT.)

### Obrońca Madrytu

Obrońca Madrytu gen. Miaja, który przybył do Hawany, oświadczył dziennikarzom, iż prawdopodobnie zatrzyma się na Kubie kilka tygodni, poczym wyjedzie do Meksyku.

## Ludność zapłaci... Koszty awantury albańskiej

Havas donosi z Rzymu, że operacje wojskowe w Albanii pociągnęły za sobą nadzwyczajne wydatki w wysokości 295 milionów lirów. W związku z tym dziennik urzędowy ogłasza dekret, upoważniający ministrów sił zbrojnych i spraw zagranicznych do umieszczenia w ich budżetach dodatkowych wydatków, a mianowicie w budżecie ministerium wojny — 150 milionów, marynarki — 50 milionów, lotnictwa — 80 milionów, spraw zagranicznych — 14.875 tys. lirów. (PAT.)

## Najmłodszy bohater Wielkiej Wojny

Przedstawiciele franc. ministra wojny gen. Weiss dokonali odsłonięcia pomnika Corentin Carre, najmłodszego żołnierza francuskiego z czasów Wielkiej Wojny. Car-

re zaciągnął się do wojska jako ochotnik w 1914 roku życia, zginął zaś mając lat 18 w stopniu chorążego - pilota w czasie walki z trzema samolotami niemieckimi.

## Pochód ZPZZ. w Warszawie Co oświadczył płk. Wenda

W Warszawie odbyła się manifestacja „Ozonowego” Z. P. Z. Z. Po nabożeństwie na Placu Marz. Piłsudskiego przemawiał płk. Wenda i sen. Tomaszewicz.  
 Po ofiarowaniu armii 7 karabinów maszynowych uformował się pochód, który przeszedł ulicami miasta do Generalnego Inspektoratu Sił Zbrojnych i do Belwederu.  
 P. Wenda wyraził się m. in.: „Wśród robotników polskich nie ma miejsca na walkę klasową i dok-

tryny solidarności międzynarodowej. Dziś, jak nigdy, obowiązują kategoryczny nakaz narodowej solidarności, a więc zjednoczenia”, poczem dodał: „W obecnej chwili pogotowia wojennego... polski świat pracy musi zdobyć się na akt zjednoczenia, aby skończyć na zawsze z walkami partyjnymi i stanąć do dyspozycji Naczelnego Wodza w jednym masowym, patriotycznym związku zawodowym”.

## Admirał Boehm wyjaśnia...

W porcie Lizbony admirał Boehm wydał na pancerniku „Admiral Graf Speer” przyjęcie dla prasy portugalskiej i zagranicznej. W wygłoszonych przemówieniach admirał zaznaczył, że manewry floty niemieckiej u wybrze-

ży iberyjskich mają jedynie na celu wyszkolenie i stanowią wznowienie, dawnych tradycji. Wiadomości zaś o innych celach tych manewrów są — według admirała — pozbawione wszelkich podstaw. (PAT.)

## Walka z Polakami w Rzeszy

Z Opola donoszą, że od czasu rozbięcia przedstawienia polskiego teatru z Katowic w Strzelcach (Śląsk Opolski) do chwili obecnej Polacy tamtejsi nie mają spokoju. Ilość szyb, które zostały wybite nie da się obliczyć.  
 Ktokolwiek przechodzi ulicą

przed domem polskim, a tylko ma ochotę, rzuca kamieniem w szybę. W Imielnicy wymalowano na murze kościelnym napis, głoszący, że każdy, kto czuje się Polakiem powinien wynieść się do Polski.  
 W Jędrzynie zdemolowano kompletnie ostatnią szkołę polską.

## Hitlerowcy prowokują

PAT. donosi: O prowokacyjnym stanowisku Niemców na ziemiach zachodnich świadczą poniższe fakty z ostatnich dni: Właściciel drogerii w Nakle Adolf Sturzel — „führer” organizacji J. D. P. sprzedawał to wary w torebkach z podobizną ge-

nerała Ludendorfa, żona jego, również działaczka niemiecka na listach wysyłanych do miejscowości w woj. pomorskim umieszczała dopisek „w Niemczech”. Władze wystąpiły przeciwko prowokatorom. (PAT.)

## Z.S.S.R. — Turcja

### Po naradach w Ankarze

Jak donosi agencja „Tass”, zastępca komisarza ludowego spraw zagranicznych Potiemkin, który bawił ostatnio w Ankarze; odbył z kierownikami Rządu tureckiego kilka rozmów w sprawach polityki zewnętrznej.

Wzajemna wymiana zapatrywań stwierdziła istnienie wspólnych poglądów i dążenia do wzmocnienia przyjaźni między obu państwami w interesie pokoju powszech-

## Narady w Sofii

Potiemkin w drodze z Ankarę zatrzymał się w Sofii, gdzie odbył rozmowę z premierem i ministrem spraw agrarnych Kiosseiwanowem. Przyjęty był też na audjencji przez króla, poczem odjechał.

## Państwa Bałtyckie i propozycja Hitlera

Z Tallina donoszą, że podczas kiedy Norwegia i Szwecja zajęły stanowisko negatywne, co do zawarcia układu nieagresji z Niemcami, Finlandia oraz państwa bałtyckie uważają, że jest to pasyw-

na umowa, nie zagrażająca nikomu, a zobowiązująca Niemcy przy czym państwa bałtyckie mają już podobne umowy zawarte z Sowietami. (PAT.)

## „Naiwna” Frankfurterka pyta: „po co Polsce Gdańsk?”

„Frankfurter Zeitung” z 7 b. m. podaje artykuł wstępnego swego na czele redaktora dr. Rudolfa Kirchera p. t. „Przeszkodzone okrążenie”, w którym autor, komentując przemówienie min. Becka, stwierdza, że pozostał on wybitnie w tyle poza zapowiedziami prasy polskiej.

Dopiero w niedzielę kilka piśmie niemieckich ogłosiło w streszczeniu memorandum polskie. „Voelkischer Beobachter” stara się polemizować z tezami polskimi. „Lo kal Anzeiger” wyciąga z memorandum wniosek, że Polska bądź co bądź gotowa jest przynajmniej nie odrzucić propozycji niemieckich już na samym progu.

Dalej pisze: Nie widzimy jednak, co by otwierało widoki na materialnie zadawalające rozwiązanie. Niepewność polityki okrążenia podwyższa-

ją jeszcze trudności porozumienia. Oczywiście są także i formalne trudności, bo Polacy — to dumni ludzie. „Czy rozwiązanie wersalskie było dziełem Niemiec? — za pytuje Kircher? — Gdańsk jest miastem niemieckim i takim pozostanie. „Co oznacza oświadczenie, że Polska nie da się odepchnąć od Bałtyku? Czy kanclerz nie uznał prawa Polski do bezpośredniego dostępu do morza? Czy jednak Polska potrzebuje do tego Gdańska?” (PAT.)

## Papież do Kongresu w Algierze

W Algierze odbył się francuski imperialny kongres eucharystyczny.

W orędziu skierowanym do kongresu Papież dał wyraz swemu zadowoleniu spowodu licznego udziału wiernych pomimo przeszkód w postaci odległości i „szczęśliwych zbrojeń”.  
 „Wiara wskazała Wam Tego, który jest Królem i sprawcą pokoju. Pokoju tak gorąco upragniono przez całą ludzkość. Miesiąc

maj powinniśmy poświęcić powszechnym modłom do Matki Boskiej, aby sprowadziła nam pokój obiecany ludzkom dobrej woli. Pokój w duszach, „kuszonych przez zwoźnicze i fałszywe doktryny”. Pokój między nami żyjącymi w stałej niepewności”.

Przypominawszy swą podróż do Francji w charakterze legata Piusa XI-go. Papież udzielił swego błogosławieństwa papieskiego uczestnikom kongresu oraz narodo wi francuskiemu. (PAT.)

## Aresztowania w Austrii

W Wiedniu aresztowano dwóch Anglików i jedną Angielkę, obywateli Wielkiej Brytanii. Jako przyczynę aresztowania podano przekroczenia dewizowe.

W Grazu aresztowano dwóch Anglików oraz Amerykańską parę małżeńską, którym zarzucono fotografowanie obiektów wojskowych. (PAT.)

## Sytuacja w Jugosławii wciąż -- niewyjaśniona

Wewnętrzna sytuacja Jugosławii, wbrew pierwotnym przypuszczeniom, nie ulega zmianie.

W oficjalnym komunikacie z oświadczeniem premiera Cwetkowicza, podkreślającym, że projekt porozumienia z Chorwatami jest nadal badany przez obie strony. W biłogrodzkich kołach politycznych zwracają uwagę na fakt, że do wyjaśnienia sytuacji powinno dojść w najbliższym czasie, t. j. przed 10 maja b. r., kiedy to regent książę Paweł uda się z oficjalną wizytą do Rzymu. (PAT.)

Na 8 b. m. zwołane zostało do Zagrzebia ogólne zebranie posłów chorwackich na którym mają być powzięte zasadnicze uchwały.

Jak wiadomo, dnia 5 maja w Zagrzebiu opublikowano wiadomość, że propozycje chorwackie zostały przyjęte przez Rząd odrzucone. Tego samego dnia w Biłogrodzie ukazał

## Krwawe starcie w Meksyku

W Meksyku pod Pueblos rywalizacja pomiędzy chłopami, korzystającymi z reformy rolnej, doprowadziła do krwawego starcia 600 chłopów okupowało hacjendę, należąca do spółdzielni rolniczej i zaatakowało 20 żandarmów, którzy przybyli w celu usunięcia ich.

Walka trwała kilka godzin. Nadejście batalionu wojska zapobiegło zmasakrowaniu żandarmów. W walce padło 14 zabitych i około 100 rannych. Aresztowano 380 chłopów. (PAT.)

# To chyba przykre nieporozumienie?

„Polskę Zbrojną” nazywa się dość powszechnie „organem kół wojskowych”. Nie jest to nazwa zbyt... określona, ale i taka nazwa ogólnikowa jednak obowiązuje.

Józef Piłsudski włożył w latach 1918, 1919 i nawet jeszcze w r. 1920 mnóstwo wysiłku, mnóstwo energii i — sądząc wolno — niemało własnej siły życiowej w to, by przestały w Polsce istnieć „armie osobne” — „legionści”, „armia Hallera”, „armia Dowbora-Muśnickiego”, by zaistniała

jedna tylko armia, po prostu armia polska, „wyjęta” ze wszelkich sporów wewnętrzno-politycznych.

Bywało i później rozmaicie. Bo nie należy do rzeczy łatwych, przewyciężyć odrzuca nawyki, tradycje, obyczaje ludzkie, nieudolności i drażliwości.

Rezultat ostateczny wysiłku, zapoczątkowanego przed laty dwudziestu przeszło, osiągnęliśmy dopiero teraz: armia polska stała się w świadomości i w odczuwaniu

mas naprawdę najszerzych czynnym w rodzaju „czynnika nadrzędnego”, t. zn. czynnika, który nie należy do zakresu trudności zagadnień i sporów wewnętrzno-politycznych. Myślę, że osiągnęliśmy bardzo wiele.

Artykuł wstępny „Polski Zbrojny”, organu „kół wojskowych”, artykuł z niedzieli ubiegłej, jest niby zgryzyt noża po szkło. Artykuł dotyczy manifestacji „ozonowych” związków zawodowych w stolicy. Chodziło o przekazanie wojsku sprzętu wojennego, ufundowanego przez Z.P.Z.Z. Ze Z.P.Z.Z. ufundował daną ilość sprzętu wojennego — to bardzo pięknie z jego strony. Ale pp. redaktorzy „Polski Zbrojny” tak piszą... przy osobności:

„W Polsce... nie ma dotychczas miejsca na spory partyjne i doktryny międzynarodowe. Cały świat robotniczy winien zerwać z zasadami walki klas... W uproszczeniu tych zasad... wybitną rolę odegrało Zjednoczenie Polskich Związków Zawodowych. Dotychczas co nas liczenie przechodzą robotnicy z klasowych ugrupowań partyjnych pod biało-amarantowe sztandary O. Z. N., zrywając nas na zawsze z obcymi dla Polaków hasłami solidarności narodowej (tu oczywiście błąd korektorski; powinno być: hasłami solidarności międzynarodowej — przyp. mój) i nienawiści klasowej” (podkreślenia moje).

Pomijam już rozbrajającą „nawność sformułowań pp. redaktorów „Polski Zbrojny”. Gdyby się nawet nie wdawali w studia nad szkołą marksowską, jako kierunkiem myśli naukowej, — wystarczająco przeczytanie kilku dzieł pisarzy, zupełnie obcych marksizmowi, jak Wilfredo Pareto (uchodzący gdzieś gdzieś — moim zdaniem — niesłusznie za protoplastę faszyzmu włoskiego), Wernera Sombarta, R. Stammlera, u nas — Leona Petażyńskiego albo Wł. Zawadzkiego, zmarłego niedawno b. ministra skarbu, — wystarczająco przeczytanie kilku ich dzieł, by zrozumieć, że „zasada” walki klas w ogóle nie istnieje; istnieje fakt walki klas. Faktów historycznych nie zmienia dekretem żaden dyktator, — oż dopiero... publicysta „Polski Zbrojny”. Pomijam też stwierdzenie, że

„Coraz liczniej przechodzą robotnicy z klasowych ugrupowań partyjnych pod biało-amarantowe sztandary O. Z. N.”.

Cyfrы wyborów samorządowych w miastach Polski, cyfrы wyników głosowań do rad załogowych przeczą temu twierdzeniu w sposób aż nazbyt oczywisty. Jedna sprawa obchodzi nas wszystkich istotnie:

armia polska jest i powinna być poza wszelkimi „rozgrzywkami” czy to sci-

śle politycznymi, czy też zawodowymi. Z tego względu artykuł niedzielny „Polski Zbrojny” musiał wywołać daleko idące zastrzeżenia. Wojsko polskie ma jeden tylko sztandar — państwowy sztandar biało-czerwony. Ten sztandar wojsku polskiemu wystarczy najzupełniej. Chciałbym więc traktować artykuł „Polski Zbrojny”, jako przykre nieporozumienie.

M. NIEDZIAŁKOWSKI



CHOROBY PLUC

GRUŻLICA PLUC jest nieubiegana i corocznie, nie robiąc różnicy dla pól, wieku i stanu, kosi miliony ludzi. — Przy zwalczaniu chorób płucnych, bronchitu uporczywego, męczącego kaszlu, grypy i t. p. stosuj p. p. „Balsam Trikolan” Gaseckiego, który ułatwia wydzielanie się płwociny, wzmacnia organizm i samopoczucie chorego oraz powiększa wagę ciała i usuwa kaszel. Sprzedają apteki!

## Refleksje

# Spokój wewnętrzny

W obecnej ciężkiej sytuacji międzynarodowej wszyscy, bez względu na różnice klasowe i polityczne, stanęli na stanowisku ze środkowania wszelkich sił narodu w kierunku obrony kraju i jego niepodległości. Wszyscy przygotowują się też duchowo do spełnienia ciężkiego obowiązku, gdy zajdzie tego potrzeba — i już dziś wszyscy składają ofiary materialne w celu wzmocnienia środków odparcia ataku, widząc w tym nie jakąś żądkę czy wyraz specjalnej dobrej woli, lecz jedynie dobrze zrozumiany własny, wspólny interes.

Równocześnie jednak coraz donośniej rozbrzmiewają słowa, że spełnić to zadanie można tylko przy osiągnięciu „WENETRZNEGO SPOKOJU” i „ZGODY NARODOWEJ”. Pewnie! Zgoda i spokój są dobre i dobrze by było w Polsce i na całym świecie, gdyby nie było wysiłku i walki i gdyby nie było z tego powodu swarów i kłótni. Zgodę jednak można osiągnąć jedynie przez zaniechanie wojny, co innymi krzywdami i uciskami. Zrozumieli to ostatnio przemysłowcy naftowi — i chcą dać wyraz swojej dobrej woli w tym kierunku, zgodzili się na podwyżkę płac robotnikom i podjęli próby rozwiązania pięknego zagadnienia mieszkań robotniczych.

Ale nigdy nie osiągnie się zgody przez żądanie coraz to większej ULEGŁOŚCI ZE STRONY KRZYWDZONYCH I UCISKANYCH. A tak właśnie rozumieją pojęcie „sgody” i wewnętrznego spokoju: „Gazeta Polska” i „Kurier Poranny”. Też naszą, że „zjednoczenie się wszystkich celem obrony niepodległości nie może stać się środkiem szantażu i wymuszenia zmiany czy zaniechania dążeń poszczególnych grup społecznych na innych polach bycia” — „Kurier Poranny” uznał za „zdumiewający” i chytrze pyta: „Wieg jako? — „mamy się zjednoczyć dla obrony państwa, ale równocześnie wodzic się za by z powodu dążeń poszczególnych grup społecznych”? Nie wiem, co w pojęciu redaktora „Kuriera Porannego” jest „zaimaniem” — i czy zdają sobie sprawę, że tam, gdzie jeden chce odcwiczyć drugiego, „za leb” — „wo dzienie się za by” staje się koniecznością.

Socjalizm czy „Robotnik” nie stoi — jak nawionie pisze „Gazeta Polska” — na straży klasowych i partyjnych antagonizmów, lecz stoi na straży, by tam, gdzie antagonizmy te istnieją, nie działa się krzywdą słabszym i uciskany, do to właśnie musi mieć zgodę i spokój wewnętrzny. Zaisze „zdumiewający” byłby taki „spokój”, który by miał polegać na tym tylko, by oidi i krzywdzeni nie krzydzeli i nie protestowali. Kto chce dążyć do sgody, powinien zdawać sobie sprawę, że osiągnąć ją można nie przez zamilczenie tar i niezado-

wolenia, lecz przez SPEŁNIANIE SPRAWIEDLIWYCH ŻADAŃ. To też mam duże wątpliwości, czy przyczynią się do spokoju wewnętrznego takie np. fakty, jak zakazy demonstracji pierwszomajowych i pochodów — zwłaszcza gdy dopiero co w Katowicach O.Z.N. urządził przy udziale swego szefa, gen. Skwarczyńskiego, wielką demonstrację, nie bojąc się wcale, by mogło to osłabić siłę i wolę obrony narodu.

W tej ciężkiej i odpowiedzialnej chwili trzeba, byśmy wszyscy zdali sobie sprawę, o co nam właściwie idzie: CZY CHCEMY ZMNIJSZYC ISTNIEJACE TAR-

CIA I USUWAC WSZYSTKO, CO MOZE BUDZIC NIEZADOWOLENIE I POCZUCIE NIESPRAWIEDLIWOŚCI, — czy też wystarczą, jeśli nurtujące niezadowolone przykryjemy tylko zakazem czy konfiskatą i nie dopuścimy, by gorycz ujawniła się nazezwnatrz?

Ci, co mają głos decydujący w tych sprawach, muszą ROZSTRZYGNAC — i muszą pamiętać, że OD SPOSOBU ROZSTRZYGNIECIA TEGO ZAGADNIENIA ZALEZY W ZNACZNYM STOPNIU NASZA SIŁA I PRZYSZŁOŚĆ.

# Jak pracują ośrodki zdrowia na prowincji

## Postępy cywilizacji w Markach

Marki, niewielka osada fabryczna w odległości kilku kilometrów od Warszawy, należy niewątpliwie do najbardziej rozwiniętych miejscowości, jakie szerokim kregiem otaczają stolicę. Kilkadziesiąt ponurych koszarowych domów robotniczych, kupa drewnianych kłetek i nieco nowszych budynków — zewnętrzny wygląd w zupełności odpowiada temu co się znajduje wewnątrz.



MARKI

Marki żyją z dużej miejscowej fabryki włókienniczej i z otoczących cegielni, zatrudniają sezonowych robotników t. zw. strycharzy. Najbardziej rozwinięty to rodzaj pracowników fizycznych — latem kilkoosobowe zarobki za ciężką i niezdrową pracę, w zimie przymusowy odpoczynek. W fabryce włókienniczej obecnie zatrudnionych jest około 800 robotników, w czym przeważają kobiety, których dzienne wynagrodzenie nie przekracza w żadnym wypadku dwóch, trzech złotych. Rodziny robotników liczą przeciętnie 5 do 6 osób, a ośmio i dziesięcioosobowe rodziny nie są to rzadkość, warunki mieszkaniowe zupełnie złe — w jednej izbie mieszli się nieraz po kilka rodzin.

Nic więc dziwnego, że w tych warunkach sprawa zdrowia mieszkańców Marki, co do ważności swojej idzie zaraz za sprawą pracy. Jedną i drugą zresztą łączą się z sobą bardzo mocno, stanowiąc dwa zagadnienia z niemałym trudem rozwiązywane przez miejscowe władze nadzorcze i Ubezpieczalnię Warszawską. Przy czym, o ile sprawa zatrudnienia obecnie traci już wiele na swej ostrości, o tyle sprawa zdrowotności wśród młodych robotników jest problemem nadal aktualnym i wymagającym w dalszym ciągu zwiększonego tempa pracy lekarzy. Bo praca lekarza w Markach nie da się mierzyć żadną miarą stosowaną w zwykłych normalnych warunkach. Lekarz tutejszy walczy z takimi trudnościami, jakich się nie spotka na innych terenach. Zle warunki zdrowotne ludności, złenota pacjentów i bieda zdeklasowanej warstwy półrobotniczych, to są przeszkody utrudniające postępy cy-

wilizacji, (bo tak trzeba nazwać te akcje) na tym terenie. Dość powiedzieć, że gdy przed niedawnym czasem w jednej z miejscowości okolicznych stwierdzono wypadki tyfusu i lekarz Ubezpieczalni, a zarazem i jeden z lekarzy miejscowego ośrodka zdrowia, dla zapobieżenia rozwojeniu się choroby postanowili przeprowadzić ochronne szczepienia przeciwtyfusowe, musieli uciec się do pomocy władz administracyjnych, aby przeprowadzić swój plan. W ten sposób zaszczeplono w tym roku 78 rodzin w Halberówce, w ten sam sposób w ubiegłym roku opapanowano tyfus w miejscowości Siwki.

Z inicjatywy Warszawskiej Ubezpieczalni powstał w Markach przed niespełna rokiem Ośrodek Zdrowia, który jest doskonałym uzupełnieniem akcji leczniczej tutejszego podobwodu leczniczego Ubezpieczalni. W tym środowisku robotniczym najwłaściwszym zagadnieniem leczniczym jest ciągłość leczenia, nieprzerwanie kuracji bez względu na to czy chory pracuje czy też nie. Rzecz prosta świadczenia w okresie gdy chory korzysta z Ubezpieczalni są większe, niż wtedy gdy po utracie pracy przechodzi na leczenie Ośrodka, ale mimo to korzyści z takiego powiązania pracy dwóch instytucji są duże i już widoczne.



BUDYNEK OSRODKA ZDROWIA.

Dzięki tej współpracy chory nie przechodził okresów stagnacji; gdy traci pracę i prawo do leczenia się w Ubezpieczalni, przechodzi do Ośrodka, kiedy znów pracuje, wraca z powrotem do Ubezpieczalni. W ten sposób jedynie tylko można skutecznie przeprowadzać walkę z chorobami, które wymagają ciągłości leczenia.

Ośrodek Zdrowia zorganizowała Ubezpieczalnia warszawska, dając lokal, urządzenie, pieniądze na opłacenie lekarza rentgenologa i pediatry, oraz przez ponoszenie kosztów lekarstw i prowadzenia kuchni mlecznej dla niemowląt. Jak bardzo potrzebny był tu ten ośrodek, dowodzą cyfry przeciętne odbywanych wizyt i zabiegów: w ośrodku tygodniowo ponad stu dwudziestu pacjentów, w stacji opieki nad matką

Piękne i zdrowe zęby to wynik stosowania pasty Chlorodont

# Systematyczne szczucie w Gdańsku

## Nastrój wśród ludności

Z Gdańska piszą do nas: W szerokiej sferach społeczeństwa gdańskiego panuje nadal strach. Jest rzeczą jasną, że położenie geograficzne obszaru Wolnego Miasta, oddalonego o kilka

tylko kilometrów od Polski i Niemiec, w połączeniu z poważną sytuacją polityczną, sprawia ludności wiele kłopotu. Hitlerowcy starają się więc rozprzyszczyć ten niebezpieczny dla nich nastrój przez nadzwyczajnie nienawistną propagandę przeciw Polsce. Owocem tej propagandy są już znane zamachy bombowe na mieszkania polskich kontrolerów celnych na obszarze gdańskim, stłuczone szyby w domach polskich, jak np. w polskiej szkole handlowej w Gdańsku i t. d. Możliwe, że hitlerowcom gdańskim te skutki szczucia wcale nie są na rękę, ponieważ boją się, że mogą pociągnąć za sobą poważne konsekwencje. Przemawia za tym trochę płacziwa postawa organu hitlerowców „Danziger Vorposten”, który wobec za namachu bombowego w Kalthof oświadczył, że tego rodzaju postępków mogą wywołać poważne skutki i zamach potępił.

Ale hitlerowcy nie wyciągają wniosku, że należałoby powstrzymać szczucie przeciw Polsce. Wcale nie. Gazety gdańskie składają się obecnie w większej części z artykułów podjudzających przeciw Polsce. Na zgromadzeniach partyjnych mówi się na jeden tylko

temat: judzi się na Polskę. 1-go Maja „gauleiter” Forster wystąpił do „führera” w Berlinie telegramem, w którym dziękuje mu za żądanie przyłączenia Gdańska do Rzeszy, wyrażone w ostatniej mowie. Hitlerowcy zorganizowali też ustną propagandę hasła, że Polacy chcą „polonizować” Gdańsk. W ten sposób chce się podniecić uczucia narodowe ludności, która, jak wiadomo, w większości swej bynajmniej nie jest hitlerowska i którą hitlerowcy usiłują nastrój na swoją korzyść.

Ale nastrój ludności nie ma nic wspólnego z tymi usiłowaniami, mającymi charakter prowokatorski przeciw Polsce. Przeciwnie, oświadcza się je ostro. Oto ostatnio przeprowadzono w Gdańsku szereg procesów przeciw obywatelom polskim w Gdańsku za rzekomą obrazę „führera” partii, czy kogokolwiek innego. Sąd doraźny wymierzył w wielu wypadkach kary więzienia po kilka mies. Mniej ważny, ale znamienity jest fakt, że w dniu mowy Hitlera ustawiono przy Bramie Oliwskiej w Gdańsku wielki wóz z megafonem, który transmitował mowę, by pracujący tam robotnicy i urzędnicy polskiej kolei musieli ją słyszeć. O wynalazczości w dziedzinie prowokacji świadczy też doniesienie „Danziger Vorposten”, że strzały, które padły w Neufahrwasser pod Gdańskiem, mogły pochodzić tylko z polskiego mieszkania, albo wiadomo, że ujęto ośmioletniego (!) ucznia polskiego, jako sprawcę potłuczenia szyb na odwachu szturmowców w Neufahrwasser. Ale istotnych sprawów odkomenderowanych przez hitlerowców do niszczenia własności polskiej w Gdańsku, policja poszukuje wciąż rodatemnie, mimo wielkiego „trudu”, jaki sobie zadaje.

Tak oto usiłuje się systematycznie podtrzymać szczucie przeciw Polsce w Gdańsku. Pewnie, że odnosi to niejakie skutki. Ale szerokie masy ludności gdańskiej inne mają troski. Znajduje się ona wciąż pod wrażeniem przygotowań, czynionych w marcu do „anschluszu” i pod wrażeniem okazywanej przez Polskę czujności. Wiądz, ona, że jej sytuacja jest zagrożona. A nie chce ona żadnej wojny, ani „anschluszu”, który oznaczałby wojnę. Ona chce utrzymać wolne miasto, gdyż spodziewa się, że wcześniej czy później Rzesza pozbędzie się kajdanów hitlerowskich.

# „Lebensraum” w oświetleniu Rosenberga

Główny teoretyk hitleryzmu Alfred Rosenberg miał w tych dniach odczyt w Akwizgranie (Aachen), gdzie koronowali się dawni cesarze niemieccy.

Rosenberg oświadczył m. in., że pod dachem Niemiec Adolfa Hitlera musi się znaleźć wszystko, co należało do Niemiec w okresie tysiąclecia ich dziejów. Nowa epoka — mówił Rosenberg — otwiera się przed narodem niemieckim. Hasło: jeden naród, jedna Rzesza już jest przedawnione (!). Obecnie, jak pokazała okupacja Czech i Moraw, Rzesza niemiecka winna objąć wszystkie narody dawnego Imperium Germańskiego.

Symboliem Wielkiej Niemiec staje się tedy Imperium Karola Wielkiego, obejmujące ongiś Francję, Szwajcarię, Holandję, Belgię, połowę Włoch wraz z Rzymem, część dzisiejszej Jugosławii i Węgier i około 2/3 dzisiejszych Niemiec.

A jeżeli mowa o tysiącleciu dziejów Niemiec, to można — jak się zechce — żądać także połowę Polski.

Tak wyobraża sobie „lebensraum” główny teoretyk hitleryzmu. A Hitler w swej ostatniej mowie „obrazlił się” na Roosevelta za to, że ten śmiał zażądać gwarancji nie agresji na kraje, które wedle Rosenberga „powinny” należeć do Niemiec!

# 450 tys. górników w walce

Konferencja w sprawie likwidacji strajku robotników węglowych w St. Zjednoczonych została odroczone na poniedziałek. Od wyników tej konferencji zależy czy 450 tys. górników przystąpi do normalnej pracy.

**Pokwitowanie**  
NA DOM IGNACEGO DASZYŃSKIEGO  
Pola Głębokie z 10.  
NA GŁODNE DZIECI HISPANII  
K. Guzik z 10.  
NA INSTYTUT KULTURY FIZYCZNEJ IM. DR JERZEGO MICHAŁOWICZA  
W dniu imienin czcigodnej Pani Stanisławy Michałowiczowej  
Madaj Ehrenreichowie z 10.

# Załamane się nacjonalizmu

## Nacjonaliści francuscy a Hitler

Ciekawe zjawisko obserwujemy we Francji i niektórych innych krajach, zagrożonych przez zaburczy hitlerizm. Zjawisko to ma pewne polityczne znaczenie; a z drugiej strony jest ciekawe pod względem socjologicznym.

Mówimy o pozycji, którą zajęli nacjonalista w zagrożonych krajach. Nastąpiło pewne ZAŁAMANIE SIĘ psychiczne, i co zatem łączy polityczne. Ujawnia się głęboki „dualizm”. Z jednej strony nacjonalista — właśnie jako nacjonalista — musi bronić swego państwa i narodu, musza walczyć z intrygami i podstępami hitlerizmu. Z drugiej atoli strony... przeciw państwu hitleryzmu jest fortecą międzynarodowej reakcji, jest arsenałem ideologii właśnie — nacjonalistycznej!

A więc załamuje się duszyczka takiego nacjonalisty. Tu interes naradowy, a tam klasowy, co wybrać?...

Ala może przesadzamy, może nie jest to? Może to złośliwy wymysł socjalisty?

Otóż zanalizujemy rzecz na przykładzie konkretnym, francuskim. A na przewodnika weźmiemy sobie francuskiego NACJONALISTĘ i prawniczkę DE KERILLIS. W swej książce, napisanej wspólnie z Carterem, p. t.: „Czy pozwolimy rozczłonkować Francję?” — poświęca sprawę stanowiska, nacjonalistów francuskich, aż kilka rozdziałów. Książka jest wprost znakomita w analizie sytuacji międzynarodowej; nie do przyjęcia w części wewnętrznej (Kerillis marzy o jakimś francuskim „dyktatorze”, rządzącym z zachowaniem wolności). Jeden rozdział się nazywa (VI-ty): „Zdradza się nawa: zdrada!” (Trzeba sważyć, iż Kerillis (nacjonalista) analizował b. krytycznie stanowisko francuskich nacjonalistów także w poprzedniej swej książce: „Francuzi! oto wojna”).

Kerillisa boli (szczerze!) NIEZROZUMIENIE przez francuskich nacjonalistów istoty i rozmiarów HITLEROWSKIEGO NIEBEZPIECZEŃSTWA. Ale dlaczego go nie rozumieją? Przeważnie dlatego, że się boją „rewolucji”. Widzą w Hitlerze „zbawcę”, który „uratuje” Francję przed „Kominternem”. Ależ to śmieszne! „Komunizm” może wybuchnąć od wrotnie — w razie porażki Francji.

Po za tym nacjonalista powiada ją (podczas „Monachium”): co, będziemy bili się o Czechów?! Ależ chodzi nie o Czechów! woła

**Przeciwnik bólu głowy**  
Dla doborczych ze sw. oświe.  
**KOWALSKINA**  
stosuje się również  
**PRZY PRZEZIEBIENIU**  
**GRYPIE I KATARZE**

znieczierpliwiony Kerillis. Po pierważe nie chodzi o to w ogóle, by się „bić” — chodzi raczej o to, by UMOCNIC POKÓJ mocną postawą Francji! Po drugie, chodzi nie o Czechów, lecz o życiowe i trwałe INTERESY FRANCJI! I tu Kerillis wykazuje francuskim „monachijczykom”, że stanowisko ŚRODKOWEJ I WSCHODNIEJ EUROPY ma dla Francji znaczenie ogromne! Przecie tu chodzi o gwarancje przeciwko hitleryzmowi — o realne francuskie interesy!

Jak ci nacjonalista francuscy tego nie mogą zrozumieć!

Kerillis jest szczerzy i otwarty: bez wahanja wprowadza element klasowy. „Jak to się dzieje — zapytuje na str. 78 — że upadek patriotyzmu jest tym większy (z reguły), im bardziej przesuwamy się KU PRAWICY politycznej?”

We Francji — pisze nasz autor do dziś dnia (książka była napisana po „Monachium”, ale przed aneksją Czech i poniekąd Słowacji) istnieje „partia Berlina” (dosłownie). Istnieje na prawicy, zwłaszcza wśród — nacjonalistów (str. 83).

Dziwne, paradoksalne, co? Ale prawdziwe.

Kerillis bada te drogi ideologiczne, którymi przenikają sympatie prohitlerowskie do Francji. Weźmy, powiada, ANTYSEMITYZM. Przecie to narzędzie polityki Hitlera! Antysemityzm we Francji — to najlepszy sposób izolowania Francji: wiadomo, jak w Anglii i Stanach Zjednoczonych nie lubią prześladowań Żydów. „Na szczęście nie ma we Francji antysemityzmu. Byłoby to JESZCZE JEDNYM ZWYCIEŚTWE HITLERYZMU!”

Ciekawe słowa — w ustach takiego nacjonalisty. Bardzo ciekawe i aktualne także dla Polski! Kerillis zwraca uwagę na to, że niebezpieczeństwo inwazji faszystowskiej spowodowało wielką i korzystną dla Francji konsekwencję — stanowcy zwrot mas ludowych (lewicowych) ku patriotyzmowi. Prawdziwy nacjonalista powinien z tego się cieszyć! Ale nacjonalista francuscy tego nie rozumieją! Boją się tych mas!

Czyż już nie ma we Francji na prawicy prawdziwych nacjonalistów, rozumiejących hitlerowskie niebezpieczeństwo? Owszem, pisze nasz autor, są — np. Tardieu. Ale i oni? A prasa nacjonalistyczna? Szkoła mówić!

Weźmy, powiada, takiego Flandina. Niegdyś zajmował stanowisko wybitnie antyniemieckie. A obecnie? Posyła Hitlerowi depeche z życzeniami z powodu „Monachium”. Przecie to — „francuski Seyes Inquart”. (austriacki minister - hitlerowiec).

Jak wiadomo, na prawicy taki Chateaubriant jest prostru proselitą hitleryzmu. A co niedawno mówił taki Henriot?

Ala wśród francuskich nacjonalistów istnieje także grupa pro-japońska, zapominająca, że Japończycy grożą francuskim Indo-

chinom. Istniał także prąd z sympatią ustosunkowujący się do wloskiej interwencji w Hiszpanii — a przecież ta interwencja jest dla Francji niebezpieczna. Tak, Hitler jest „genialnym propagandystą!”

Specjalny rozdział Kerillis poświęca zdradzie ZA PIENIĄDZE. „między hitlerowcy nie żałują. Prasa francuska jest w ciężkim położeniu (niska cena sprzedaży) — i to ułatwia przenikanie niemieckich pieniędzy do niektórych redakcji. Tym się tłumaczy, że niektóre rzeczy w decydujących momentach są przemilczane (np. wiadomość o dymisji naczelnika niemieckiego sztabu gen. Becka, lub raport gen. Gamelina o gotowości bojowej francuskiej armii — str. 119).

Wystarczy. Myśl nacjonalisty Kerillisa jest jasna: stwierdza, że pod wpływem interesu klasowego i solidarności ideologicznej znaczna część nacjonalistycznego obozu we Francji się załamała. Kerillis wzywa obóz nacjonalistyczny do zajęcia pozycji prawdziwego nacjonalizmu.

Bardzo ciekawa analiza. Pokazuje ZNACZENIE MAS LUDOWYCH (robotniczych i chłopkich) w obecnej dobie DLA OBRONY PAŃSTWA PRZED ZAŁEWEM FASZYSTOWSKIM. Albowiem demokratyczna i społeczna ideologia tych mas nie załamuje się w obliczu faszystowskiego niebezpieczeństwa!

A czy w Polsce w ruchu „narodowym” istniały podobne załamania, jak we Francji — osądzi sam czytelnik.

Od napisania książki Kerillisa upłynęło kilka miesięcy. Przez ten czas „pacyfistyczne”, „monachijskie” i prohitlerowskie prądy we Francji naturalnie ogromnie zmalały. Aneksja Czech, pretensje Mussoliniego i t. p. otrzeźwiły tych, którzy ulegali tym prądom. Ale jeszcze może nie wszystkich. W każdym razie analiza Kerillisa zachowuje swe znaczenie.

K. CZAPIŃSKI.

### Sprostowanie

Z artykułu sobotniego p. t.: „Na wrot ku dawnym błodom” — opuszczono ustęp wskutek czego niezrozumiały jest następny ustęp, zaczynający się od słów: „To jest zasadniczo różnica między demokratycznym...” i t. d.

Brakuje ustęp brzmi: „Nie byliśmy entuzjastami Niemiec wejmarskich, ale cokolwiek przeciw nim można powiedzieć, jedno wszakże jest niewątpliwe: Niemcy ówczesne, gdyby nawet miały się ku temu, nie dochodziłyby do prawdziwych czy urojonych kryzysów, czy praw, ani drogą „faktów dokonanych”, ani wojny i nie stałyby się kuźnią wojenną, zagrażającą całemu światu. Niemcy wejmarskie nie były czynnikiem niepokoju w Europie”.

# Z cyklu: „Mlekiem, miodem i krwią”... W Palestynie jest spokojniej...

(KORRESPONDENCJA WŁASNA)

„Zyd Abadi, lat 35, został ranny wystrzałem rewolwerowym w ramię, w chwili gdy przechodził obok klasztoru Terra Santa w Tyberiadzie. Napastnik, Arab, zdolał zbiec. Ofiarę zabrano do szpitala”.

„W Haifie został poważnie ranny Haider Arabi Hadz Mohammed, drugi zaś Arab, Hassan Nassar Mitleh, został zabity na miejscu. Ten ostatni był krewnym braci Dżamila i Sadyka Ali Jussufa, policjantów arabskich, zabitych na placu Chamra w śróde. Morderstwa dokonano w pobliżu kawiarni Radio, która była ostatnio zamknięta przez miesiąc z powodu licznych morderstw, jakie tam popełnili terroryści arabscy. Strzelając do Hadz Mohammeda, napastnik zranił trzyletnią dziewczynkę arabską. Dzielnica Chalissa w Haifie została otoczona wojskiem, które przeprowadziło szczegółową rewizję; znaleziono dziewięć granatów i mnóstwo amunicji; zatrzymano szereg osób podejrzaných”.

„Zraniono ciężko Araba chrześcijanina w Ramli. Na szosie Jaffa — Jerzolima, obok kamieniołomów Suby, wybuchła w chwili przejazdu samochodu żydowskiego mina podziemna; na szczęście obeszło się bez ofiar”.

Powyższy spis wzięty jest z rubryki wypadków z jednego tylko, dzisiejszego numeru tutejszego pisma „Palestine Post”. W spisie pominałem wypadki drobne, jak przypadkowe, jałowe strzelaniny na pograniczu osiedli żydowskich, drobne rewizje, uwiecznione odebraniem rewolwerów itd. itp.

A jednak zarówno Żydzi, jak Arabowie, twierdzą, że w kraju jest spokojniej, niż było. Choć na szosach pełno samochodów z wojskiem i policjantami, choć za miastem nie widać prawie ludzi bez broni, choć kronika taka, jak powyższa, jest zjawiskiem prawdziwie codziennym, przecież wszyscy mnie zapewnijają, że jest spokojniej, niż było jeszcze stosunkowo nie dawno.

Dawniej bowiem, przed paru miesiącami, na porządku dziennym byłyby napady zbiorowe, regularne bitwy między powstańcami arabskimi i wojskiem angielskim, rozbrajanie całych załóg posterunków policyjnych, teraz zaś Arabowie muszą ograniczać się do aktów terroru indywidualnego. — Wprawdzie terror indywidualny również robi swoje, trzyma cały kraj w napięciu, hamuje ruch na szosach, zmusza władze do wpro-

wadzenia drastycznych przepisów o ruchu międzymiastowym, ale mimo wszystko — Żydzi rozbudowują się, podróżują z jednego miasta do drugiego (tylko, że pod eskortą lub z bronią), pracują i żyją zwykłym w tym kraju, nawpół normalnym życiem.

Na przybytku z zagranicy tutejszy tryb życia robi wrażenie zupełnie nie niepospolite. Stosunki arabsko-żydowskie zamaryły prawie zupełnie, bo zarówno Żydzi, jak ugodowi Arabowie uważają, że mogli by je życiem przyplacić. To też przejeżdżając samochodem (pieszo Europejczykowi „nie doradzają”) z dzielnicy żydowskiej Jerzolimy lub Haify do dzielnicy arabskiej (czy też udając się z żydowskiego Tel Awiwu do przyległej Jaffy) widzi człowiek zupełnie niezwykłe zjawisko. Oto z ulic, na których ruch i życie handlowe wre i kipi i wszystko mknie w prawdziwie wielkomięskim tempie, wpada się nagle w ulice wymarłe, dosłownie puste. Na jasno oświetlonych słoniem ścianach domów czernieją otwory pustych sklepów, na progu których drzemią właściciele. Co kilkadziesiąt kroków żołnierz angielski lub policjant z karabinem w ręku czy też dioną przy rewolwerze. Nieliczne samochody żydowskie pędzą tędy jak szalone, byle tylko przejechać jak najprędzej. Dopiero dalej, w głębi miasta arabskiego, dostrzec można pewien ruch, ale po chodnikach chodzą tylko Arabowie w białych „keffijach” na głowach.

Już na pierwszy rzut oka widać, że na tym zamarcu stosunków z zamożniejszą żydowską częścią ludności, całe dzielnice miast arabskich straciły ogromnie. Jaffa dosłownie usycha z dnia na dzień. W porcie, z którego dawniej Żydzi korzystali wydatnie, obecnie pustki; tylko arabskie pomarańcze opływają tędy w świat. Cały eksport żydowski przeniósł się z pobliza bądź do Haify, bądź też do rosnącego szybko nowego portu w Tel Awiwie. To też twierdzą politycy żydowskich, którzy mówili mi, że całe społeczeństwo arabskie (nawet antyżydowska, ale nie terrorystyczna jego część) jest już terrorem zmęczona, może być zupełnie słusze.

Niewątpliwie wiele też zrobiła tutaj żydowska samoobrona, zorganizowana z podziwu godną solidarnością. Na jej koszty opodatkowano (oczywiście dobrowolnie) wszelkie rachunki restauracyjne, kawiarniane, bilety autobusowe, kinematograficzne itp. Datki są nie

wielkie, ale niezliczone i nikt się od nich nie uchyla. Urzędnik, zarabiający do 12 funtów, płaci często do funta miesięcznie, a robotnik, zarabiający 8 funtów, płaci często po pół funta miesięcznie na samoobronę! Sumy, jakie w ten sposób zebrano, sięgają dosłownie dziesiątków tysięcy funtów. To też chociaż nie posiadam dokładnych danych liczbowych (jak to zwykle bywa — tam gdzie w grę wchodzi broń, dziennikarzewi odmawiają informacji), odniosłem wrażenie, że Żydzi posiadają broń bardzo wiele; każdy szereg osiedli rolniczych (kwuc, moszawów i kibuców) posiada nawet broń maszynową. Obecnie już ani jeden atak terrorystów nie pozostaje bez odpowiedzi; Żydzi twierdzą, że w walce bezpośredniej z nimi padło na każdego zabitego Żyda co najmniej dwóch zabitych Arabów, tylko, że Arabowie unoszą zabitych i rannych z pola walki, nie ma więc dokładnej statystyki.

W okęgach mieszaných praktycznie rzecz biorąc cała ludność męska żydowska należy do samoobrony i nocą wartuje na zmianę. Nie ma osiedla żydowskiego, gdzie by nie prowadzono ćwiczeń z bronią, nie ma też chyba osiedla, które by nie miało choć raz okazji do wypróbowania w praktyce nabytych umiejętności teoretycznych.

W oparciu o uzbrojone osiedla żydowskie Anglii ruszyli przed niedawnym czasem do generalnego szturm na powstańców arabskich. Pod względem organizacyjnym dzielili się ci ostatni na trzy grupy. Jedna grupa, największa, została rozbita pod Nablus, gdzie srożył się najgorszy terror; dowódcą grupy Abdul Rachim poległ, niedobitki jego oddziałów rozszarpały się. W każdym razie do Nablus Żydzi palestyńscy jeszcze nie jeżdżą. Grupa druga nie poniosła tak dotkliwej klęski, ale jej przywódca Abdul Razek został wyparty na terytorium francuskiej Syrii, gdzie przebywa w więzieniu jako wygnaniec polityczny. Zdobliw polityków żydowskich, którzy mówili mi, że całe społeczeństwo arabskie (nawet antyżydowska, ale nie terrorystyczna jego część) jest już terrorem zmęczona, może być zupełnie słusze.

Wskazywaliśmy już, że bandycka, terrorystyczna walka części Arabów z Żydami jest na rękę tylko państwom sławnej osi, bo szkodzi przede wszystkim Anglii, pragnącej mieć w Palestynie spokojną bazę na wypadek wojny.

Otóż do uznania Niemiec i Włoch za podżegaczy, którym jedynie tylko zależeć może na takiej metodzie walki arabskożydowskiej, skłaniają nas nie same rozważania natury ogólnej. Bardzo, bardzo wiele już nie poszła, ale rzetelnych dowodów mają w swych rękach Anglii na to, że Berlin i Rzym organizują terrorystyczną robotę w Palestynie.

Pod maskami najrozmaitszych niemieckich biur prasowych czy turystycznych pracują tutaj najzwyklejsze szkolki terrorystyczne, bądź też komórki, łączące terrorystów arabskich z Berlinem i Rzymem.

W niedalekim Damaszku przeprowadziły władze francuskie rewizję u przywódcy nacjonalistów arabskich, prezesa komitetu niesienia pomocy Arabom palestyńskim, Nabi el Azmy. Znalaziono czekei, rachunki kasowe i przekazy pochodzenia niemieckiego, przede wszystkim zaś bruliony odezw do Arabów palestyńskich, napisane przez... pana konsula Trzeciej Rzeszy w Bejrucie. Tego rodzaju dowodów „materiałnych” istnieje więcej i tutaj nikt się im już nie dziwi.

Tel Awiw, w kwietniu.

JAN DĄBROWSKI

WIKTOR GROSZ

# Antologia przemocy

Bywają książki, które się czyta od początku do końca — bez potrzeby zastanowienia się nad nimi, książki, których tendencja, o ile w ogóle istnieje, wyraża raczej z całosci, które czytelnikowi nie stawią co krok do rozwiązania jakiejś kwestii, nie każą o kilka stron sprawdzać swojego stosunku do poglądu autora, włożonego w usta bohaterów lub wręcz ex cathedra... libris podawanego w jakim takim związku z fabułą.

Trzeba odrzucać powiedzieć, że „UCIECZKA Z CIEMNOŚCI” Ireny Krzywickiej do tego rodzaju książek nie należy, jest to raczej ów drugi rodzaj, gatunek literatury dla myślących, beletrystyki podwyższej gęstości polemiki. Książka, z którą trudno się zgodzić na każdym kroku, ale wobec której na każdym kroku, przy każdej niemal

stronicy trzeba myśleć i zadawać sobie pytanie: „Autorka myśli tak, a ja?”

Oczywiście — nie ze wszystkimi poglądami autorki, zawartymi między fragmentami fabuły, można się zgodzić. Przytoczę tu choćby tytrań na temat literatury proletariackiej, w której bohater — wyraźnie kryjący za sobą autorkę — twierdzi, że wszystko, co się ów proletariacką literaturą mieni, jest „nieznośnie fałszywe”, bo pisane przez inteligentów. I że jedyną prawdziwie proletariacką książką jest „Życiorys własny robotnika Wojciechowskiego”.

Ala przecie formułowanie takich poglądów, publicystyka i filozofia myślenia w trakcie dawania czytelnikowi do rozwiązania wspomnianych zadań własnego stosunku do poruszonych zagadnień — jest zaletą poziomu książki, świadczy o

pracy myślowej autorki.

Nie sposób więcej napisać ani słowa o samej książce bez przedstawienia jej konstrukcji formalnej, bez wyjaśnienia czytelnikowi dlaczego dotychczas nie użyłem jeszcze słowa „powieść”. Otóż konstrukcja ta, związana z treścią jest niesłychanie ciekawa. W dłuższą nowelę, obrazującą dzieje miłości brzydkiej dziewczyny i ślepego literata, wplecionych jest kilka nowel, które ów literat tworzy, które pisze pod jego dyktando dziewczyna, reagując na ich treść i sens, znajdując w nich uzupełnienie i wytłumaczenie nurtujących ją problemów własnego życia. Nowele te zaś stopniują swym „obrabia”, nasświetlają je z różnych punktów, są owym X rozwiązaniem algebraicznym - życiowej nierówności, której na imię Przemoc.

Przemoc bowiem jest tematem rozważań autorki. Przemoc człowieka nad człowiekiem. Przemoc oparta na ślepej niewytłumaczal-

nej tawo miłości o słabym napięciu seksualnym, raczej na pewnym masochistycznym pędzie do ofiary — w opowiadaniu głównym. Przemoc wynikająca z władzy seksualnej, wbrew uczuciom t. zw. „wyższego rzędu”, podchwytana przez drugą stronę i wykorzystana z pełną konsekwencją i okrucieństwem — w następnych. W stopniowaniu napięcia owej przemocy ginie powoli czynnik seksualny i sentymentalny. W ostatnich nowelach przemoc ta opiera się już na zupełnie innych przesłankach, irracjonalnych, wynika konsekwentnie z dążności do władzy jednych i z braku umiejętności odporu innych. Ciekawie zaletawia się autorka z jednym takim dyktatorkiem na małą skalę, którego przemoc oparta jest przyczynowo na... kompleksie niższości.

Tego rodzaju zagadnienia i tak ujęte — jeśli nie mają stać się bzdurą — muszą mieć odpowiedni poziom opracowania literackiego. Ten poziom w książce

Krzywickiej jest niezaprzeczalny, prostru jest założeniem. I te wszystkie względy właśnie składają się na to, aby uczynić z „Ucieczki z ciemności” utwór (znowu nie powieść...) poważniejszego kalibru.

Oczywiście każdy może i nawet musi mieć o tematach poruszonych pierwszoplanowo przez autorkę, własne zdanie. I nie może być inaczej, bowiem są to wszystkie kwestie związane z bardzo subtelnym i cennym zagątkiem istoty ludzkiej. Rzadko nawet można sobie samemu zdać z tych rzeczy sprawę... u siebie.

Zasługą Krzywickiej natomiast jest staranna analiza, zimny obiektywizm, pasja badacza, przy jednoczesnej pilnej uwadze na stronę literacką. W sumie książka inteligentnej autorki dla inteligentnych czytelników.

Na dzisiejsze czasy to bardzo dużo.